

**(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Nie oszuka swojego nazwiska, nie jest tym Borisem, który do 15 roku życia był podzielony między raketę a piłkę. Ten Becker, Niemiec, wspomniał pewnego razu: "Jako młody chłopiec byłem środkowym napastnikiem, byłem przekonany, że wcześniej czy później będę grał w Bundeslidze, potem wybrałem tenis i zostałem mistrzem".**

Becker, w którym teraz zakochuje się Roma, przeciwnie, nigdy nie miał wątpliwości co do swojej przyszłości: *"Dajcie mi rękawice, jestem tutaj, gdyż czuję się bramkarzem"*, mówił od pierwszego dnia na boisku w Internacionalu Porto Alegre. Towarzyszył mu Muriel, brat, również bramkarz. Co więcej, był podstawowym bramkarzem Internacionalu, był nim długo, zanim Alisson, młodszy brat, nie odebrał mu koszulki: doszło do tego w sierpniu 2013 roku, z powodu kontuzji. Relacje między dwójką były zawsze świetne. Dziś Muriel, 30 lat, gra w Portugalii, w Belenenses. Alisson z kolei grywa w tenisa z krytyką. Związek z raketą znajduje się w ulubionej książce, po Biblii, bramkarza reprezentacji Brazylii: "Guga", autobiografia Gustavo Kuertena, najlepszego Brazylijczyka w historii. O potwierdzenie zapytajcie w stronach Roland Garros. *"Znajduję dużo wspólnych punktów między bramkarzem i tenisistą: wychodząc na boisko stajemy sami naprzeciwko przeciwnika"*, wyjaśnia Romanista. Guga jest idolem, Alisson na boisku prowadzi 5-3, jeśli tenis zastąpić grą w czyste konta piłkarskie. Pięć z ośmiu meczów sezonu, cztery z sześciu meczów ligowych: żaden bramkarz w Serie A nie spisał się lepiej. Alisson jest taki. Roma obiecała mu grę w pierwszym składzie dwa lata temu, gdy Walter Sabatini zdecydował się zrujnować plany Juventusu.

W Brazylii zaprosili z Turynu obserwatora, aby śledził z bliska bramkarze: referencje były świetne, negocjacje rozpoczęte, następca Buggona wybrany, bez żartów. Potem była Roma. I obietnica: czeka na ciebie gra w pierwszym składzie. Obietnica się rozmyła, gdyż w środek wszedł Luciano Spalletti i jego nieprzekonywalne pragnienie posiadania Szczęsnego. Alisson był cierpliwy przez cały rok, zadowolając się jedynie grą w Europie. Teraz zdobył wszystkich, mimo że po takim sobie lecie, z kilkoma występami poniżej średniej. Być może była to wina kilku kilogramów za dużo, z którymi stawiał się na zgrupowaniu. Po rzuceniu wszystkich rozwiązań wątpliwości, jego wydajność jest logiczną tego konsekwencją, ale nie mogło być zaskoczenia, jeśli chodzi o podstawowego golkipera Brazylii. W Romie ma silne powiązania z Juanem Jesusem. Ogląda miasto z wysoka, ze swojego apartamentu w Torrino i być może nigdy nie uzyska niemieckiego paszportu jak Boris: rozpoczął starania w tym kierunku, ale procedura została zablokowana. Na boisku z kolei lata, co jest czymś niezwykłym dla Di Francesco.

Autor: abruzzi